Nr. 114. Kraków, Piątek 21 Maja 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 20 maja.

Liberali niemieccy urządzili znowu onegdaj „obstrukcyę“, która kosztowała Izbę sześć godzin drogiego czasu i oprócz gorszących scen, żadnego nie dała rezultatu. Chcą więc koniecznie niedobitki zjednoczonej lewicy sparaliżować zupełnie działalność parlamentu, w którym znaleźli się w mniejszości opozycyjnej. Następstwem tej obstrukcyjnej komedyi, — bo polityką nazwać tego postępowania nie można, — musi być to, czego najmniej sobie życzą dzisiejsi postępowcy i narodowcy niemieccy. Następstwem tem nie będzie zmiana regulaminu Izby; bo choćby nawet regulamin zaostrzono, to przecież zasady wolności głosu pogwałcić przy tem nie będzie można. Ale jeżeli liberali wprowadzą w życie zasadę obstrukcyi, to zemścić się ona może na nich samych już w najbliższej przyszłości, gdy następcy ich opozycyjni urządzą obstrukcyę, jakiej budujący przykład dają dzisiaj panowie Schueckerzy, Wolfy i Schoenererzy. Po prostu parlament wiedeński straci racyę bytu, gdy nieuczciwa praktyka, przez centralistów wiedeńskich obecnie wprowadzona, wejdzie w stałe użycie. Bo przecież gdy Słowieńcy, Kroaci lub Czesi zaczną, znalazłszy się w opozycyi, walić pięścią w stół i wyprawiać burdy, to Niemcy austryaccy nie będą mieć argumentu na potępienie takiego nadużycia wolności poselskiej.

O co rozchodziło się przy onegdajszej obstrukcyi w Izbie poselskiej, łatwo się domyśleć. A d r e s d o t r o n u był tutaj w gruncie rzeczy kamieniem obrazy. Opozycya centralistyczna, której dodaje uroku partya p. Daszyńskiego, czuje dobrze, że adres większości może zyskać uchwalę Izby, gdy tylko ta większość tego zażąda. Do tego opozycya dopuścić nie chce.

Czy większość zdobędzie się na odwagę i przeprowadzi skromny projekt adresowy hr. Dieduszyckiego? Jeżeli już Niemcy mają wyprawiać awantury, to niech dowiedzą się przecież, że i większość na swojem postawić potrafi. Zwłaszcza my, Polacy, powinniśmy zużytkować tę chwilę, aby zrobić coś dla idei autonomicznej, która właściwie zamarła u nas od lat kilkudziesięciu. Wskrzeszono ją w formie bardzo delikatnej w projekcie adresowym Dieduszyckiego i zaznaczył ją oględnie pos. J ę d r z e j o w i c z na wczorajszem posiedzeniu komisyi adresowej.

„Wrogom projektu adresowego — mówił on — jest przedewszystkiem nieprzyjemną część jego, dotycząca autonomii — a kilkakrotnie postawiono pytanie, co właściwie mamy na celu. Żądamy najrozleglejszej interpretacyi i s t n i e j ą c e j k o n s t y t u c y i w duchu autonomicznym, dalszego jej rozszerzenia, odpowiadającego stosunkom czasu i teraźniejszemu rozwojowi królestw i krajów. Mamy prawo do tego i jest to k o n i e c z n o ś c i ą chwili. Nie chcemy także przewrotu, lecz spokojnego rozwoju konstytucyi w myśl autonomii.

„Nasz kraj — mówił ten poseł — a sądzę, że także inne, potrzebują w wielu kierunkach użytecznej pracy i wydatnej działalności ustawodawczej; a c o z n a j d u j e m y t u t a j w p a r l a m e n c i e? Spory i walki stronnictw, które uniemożliwiają wszelką pracę pozytywną; trwonimy czas i siły bezużytecznie, zamiast poświęcić je dla dobra naszych krajów. Jeżeli kraje wzrosną w siły i dobrobyt, wówczas i monarchia będzie także silniejszą. My, Polacy, walczyliśmy zawsze w obronie narodowych i autonomicznych zasad, lecz, o ile wiem, nie podnieśliśmy sztandaru federalistycznego“.

A my powiemy: szkoda wielka, ż e ś c i e t e g o d a w n o n i e z r o b i l i i dopiero dzisiaj sami Niemcy zmuszają was, abyście bogdaj półgębkiem wygłaszali hasła federalizmu. Pos. Jędrzejowicz czuł to dobrze, gdy mówił wczoraj:

„W latach 1879 i 1885 były stosunki bardzo podobne do teraźniejszych; istniała wówczas także większość prawicy, a podczas obrad nad adresem toczyła się ostra dyskusya nad autonomią, liberalizmem i uciskiem żywiołu niemieckiego; walczono podobną bronią. Pewien przywódca stronnictwa niemieckiego powiedział już wówczas, że Austrya stoi nad przepaścią, i wiele innych wypowiedziano proroctw okropnych, albowiem projekt adresu w owych latach był także zredagowany w tonie autonomicznym, ale Bogu dzięki, Austrya jest dzisiaj silniejszą na wewnątrz i zewnątrz, niż dawniej, i pozostanie taką mimo adresu autonomicznego; chociaż jesteśmy autonomistami, rozumiemy bardzo dobrze austryacką ideę państwową“.

Otóż idzie o to pojęcie idei państwowej. Dzisiejsi postępowcy niemieccy siebie samych, swoje interesa uważają za wyraz idei państwowej nie bacząc, że Austrya nie jest państwem niemieckiem, a w chwili, gdyby niem być zechciała, przestałaby być tem, czem jest dzisiaj. Rozwój Austryi nie jest rozwojem niemieckości, lecz polega na uwzględnieniu interesów poszczególnych krajów i ludów. Tego wymaga naturalny rzeczy porządek i choćby panowie Wolf, Schücker i Schoenerer jeszcze bardziej pienili się ze złości, to nie odwrócą kierunku prądu, w jakim płynąć musi idea państwowa austryacka.

W całej tej walce, jaka obecnie rozgrywa się w parlamencie austryackim o dalszy ustrój państwa, znamienną rolę odgrywają socyaliści. Ci rzekomi obrońcy wolności stoją po stronie gnębicieli mniejszości narodowych; ci szermierze proletaryatu, walczą w jednych szeregach z reprezentantami giełdowego kapitalizmu!

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 10 maja.

(Czem była kontrybucya z roku 1863. — Z dziejów Orżewskiego).

Kontrybucya ma swoję historyę nie obojętną dla Polaka. Ustanowił ją Murawiew 20 czerwca 1863 r., jako czysto kontrybucyę wojenną. — Właściciel ziemski i ksiądz płacił 10 procent od dochodu *brutto*, w ciągu tygodnia od wezwania, odrazu w całości. Egzekutorem był naczelnik wojenny powiatu ze swymi pachołkami. Ojcowie synów uczestniczących w buncie, zesłani administracyjnie, oraz indywidua, zasilające powstańców żywnością, lub innemi potrzebami, wszyscy tych kategoryj — mogli być okładani dodatkową jeszcze kontrybucyą od 10 do 20 tu procent. Miasta płaciły 1 procent od wartości domów w kapitale, czyli od szacunku. Wyjątkowo buntowniczo usposobieni płacili nadto jeszcze 1, lub 2 procent również od szacunku nieruchomości, wykazanego w akcie nabycia. Żaden właściciel domu nie miał prawa podwyższać komornego; przepis, jakiego chyba nie spotyka się nigdzie po za obrębem tego obszernego prawodawstwa rosyjskiego, jakie uprawiał Murawiew. Bezak rozciągnął kontrybucyę murawiewowską na Ruś.

3 marca 1869 r. ukaz carski zniósł kontrybucyę miejską, a wiejską zamienił na *procentnyj Sbor ot lic polskago projischożdenija*. Ten „zbór“ rozkładano powiatami, wprowadzając tę niegodziwą praktykę, że za majątki wyszłe już z rąk polskich, płacić musiały majątki w rękach polskich jeszcze pozostające.

Ukaz z 31 grudnia (st. styl.) 1870 r. zniżył stopę podatku kontrybucyjnego do połowy, z 10 na 5 proc., ale znowu niegodziwa praktyka utrzymywała się ponad normę prawną aż do roku 1880. Wtedy dopiero, 16 (4) lipca zniesiono oba te gwałty administracyjne, z pewną metodą przez ministrów tolerowane. W ukazie z roku 1870 postawiono zasadę, że ten specyalny podatek, z Polaków ściągany, ma być dopóty, dopóki ziemska polska własność dworska w dwóch trzecich nie przejdzie w ręce rosyjskie, a liczba właścicieli Rosyan nie zrówna się z liczbą Polaków i wszelkich innych narodowości i wyznań razem wziętych.

To właśnie miał Ignatiew na myśli, gdy na drugiem z rzędu posiedzeniu komitetu w sprawie zniesienia kontrybucyi, mówił o normie ustanowionej przez ukaz z r. 1870. Taką normę również przepisano i dla stosowania ukazu zasadniczego z 22 (10) grudnia 1865 r., wzbraniającego Polakom ziemię nabywać. Ukaz obecny o zniesieniu kontrybucyi rozwiewa nadzieje, jakim się już oddawać zaczęto, że z niektórych przynajmniej kategoryj Polaków, interdykt ten zdjętym zostanie. W roku przeszłym przed koronacyą umyślna kolporterya nowin politycznych, rozszerzała uporczywie pogłoski, prowadzące tylko do obałamucenia umysłów.

„Pięcioprocentowa opłata“, jak ją od r. 1871 nazywano, rozkładana co 3 lata, przy udziale niby samych nią obciążonych, w latach 1871 do 1873 przyniosła rządowi rosyjskiemu jeszcze 10 milionów rubli. Od roku 1863 do 1869 włącznie, w postaci swej pierwotnej, jako kontrybucya murawiewowsko-bezakowska, te grzywny olbrzymie, ściągane z Polaków za samą tylko polskość, dawały skarbowi rosyjskiemu półpięta miliona rubli rocznie, z czego trzy na samej Litwie. Podatek, zmniejszony już literalnie w roku 1870, rzeczywiście zaś dopiero w r. 1880, dawał jeszcze i w tej najłagodniejszej swej postaci w każdem trzechleciu około 4 milionów rubli. Obecnie w chwili zniesienia — wstecznego, bo już od początku roku 1897 — skarb rosyjski miał z tego źródła 1,300.000 rubli rocznie. Wogóle można bez przesady powiedzieć, że przez 34 lata Rosya wycisnęła z nieruchomej własności polskiej, jako p o l s k i e j, niezależnie od innych ciężarów, obciążających całe carstwo, d o o ś m d z i e s i ę c i u m i l i o n ó w r u b l i.

Car uwolnił Litwę od kontrybucyi; śmierć uwolniła ją od Orżewskiego. Przez pięć lat trzymał on nieszczęśliwy kraj pod swą opieką. Były szef żandarmów, rządził też po żandarmsku. Słyszał, jak rosną — myśli rządu za Aleksandra III, uprzedzał i odgadywał zamiary. Gwałt w Krożach przyrósł już do jego pamięci. — W Rosyi tylko to stać się mogło, że za czyny, które dzisiejszą nawet Europę oburzyć musiały, otrzymał od nowego cara zaszczyt orderowy: gwiazdę do Aleksandra Newskiego. — Orżewski tolerował nadużycia i gwałty swoich podwładnych wszędzie, gdzie tylko szło o Polaków i polskość. — W godzinie tej dążności swojej rozzuchwalił i osławił mord, popełniony za pomocą najętej ręki skrytobójczej przez byłego policmajstra wileńskiego na adwokacie Zanie, który nieszczęściem dla siebie podjął się był sprawy o zabicie dróżnika kolei petersburskiej pod Wilnem, podczas jednej z wycieczek nocnych, przez jego policmajstrowską mość osobiście już dokonane.

Orżewski tolerował łapownictwo i kradzieże funduszów dyspozycyjnych, zakrywał oczy na nadużycia — w zamian za tę pewność, że drobne pieski i grubsze brytany jednakowo ujadają i rzucają się na Polaków i polskość. Nie syt jeszcze bezprawi, do których upoważnił kowieńskiego Klingenberga, później, gdy Aleksander III ofiary gwałty pod sąd jeszcze oddać kazał, generał-gubernator tamował wszelkiemi sposobami policyjnej przewrotności postępowanie sądowe, usiłował ograniczyć jawność i paraliżował zeznania świadków, a w sądzie zachowywał się tak, jakby zasiadał w komplecie sądzącym z jakiemiś nadzwyczajnemi prerogatywami.

W Rosyi tylko mógł człowiek bogaty i szlachcic społecznie wysoko postawiony, dobijać się karyery w najwstrętniejszej gałęzi służby publicznej — w żandarmeryi. Ten apetyt, jakby wrodzony, podzielał z Brokiem, który, również zamożny, dobrze urodzony, syn mikołajewskiego ministra skarbu, uważał sobie za najwyższy zaszczyt przewodzenie żandarmom w Warszawie, wykrywanie przestępców politycznych, ściąganie ciężkich prześladowań — pełnienie funkcyj zbira, przez rząd rosyjski nasadzonego na społeczeństwo polskie. Ale takie to są już głowy i takie ambicye — bo taka natura rosyjska, przez despotyzm i absolutyzm rosyjski wyhodowana. My, Polacy, najlepiej ją odczuwamy i najdokładniej znamy.

Józef Bolesławski.

Sprawozdanie inspektoratu przemysłowego.

IV.

O przemysłowem kształceniu uczniów, czyli terminatorów, sprawozdanie tym razem krótkie i zwięzłe, zaznacza jedynie, że ujemne stosunki, w poprzednich latach opisywane, nie zmieniły się ani na jotę. Mowa tu w szczególności o przemyśle drobnym. Urzędowa działalność inspektora przemysłowego nie może pozytywnych rezultatów osiągać, drobni przemysłowcy bowiem w niesłychanie rzadkich wypadkach stosują się do zarządzeń organów inspekcyjnych, a inna droga nie prowadzi również do celu. „Majstrowie — czytaliśmy w jednem z poprzednich sprawozdań — obchodzą się z uczniami przeważnie w sposób surowy i dziki, terminatorowie z reguły nie stoją pod żadnym nadzorem, kształcą się, jeżeli o kształceniu w ogóle może być mowa, jednostronnie, nauka ich szkolna jest najczęściej zaniedbana, mało majstrów takich, którzyby ucznia, zamiast zachęcać, nie odwodzili od szkoły“... I dziś nie lepiej się dzieje. „Obchodzenie się z uczniami jest przeważnie złe, a do najrzadszych wyjątków należą majstrowie, dbający o należyte wykształcenie powierzonej sobie młodzieży“. Jak wiadomo, przed kilku laty jeszcze niezdrowe te stosunki zwróciły uwagę Sejmu, który powziął nawet uchwałę, wzywającą rząd, aby polecił władzom przemysłowym czuwanie nad ścisłem wykonywaniem przez majstrów obowiązku posyłania uczniów do szkół uzupełniających. W myśl tej uchwały namiestnictwo wydało wprawdzie odpowiednie zarządzenia, atoli bez widocznego skutku.

W bardzo wielu wypadkach zachodzi również niekorzystny stosunek liczby uczniów do liczby czeladników. Wszędzie tam, gdzie uczniowie zajęci są obok czeladzi pracującej akordowo, korzyść z nauki bywa minimalna. Niemniej często wychodzą na jaw nadużycia co do czasu nauki.

Kto pamięta ostrą w dawniejszych sprawozdaniach krytykę działalności k o r p o r a c y j p r z e m y s ł o w y c h, zdziwi się, nie znajdując tym razem ani wzmianki w tym względzie. Nie wiadomo, jak to sobie tłómaczyć? Prawdopodobnie brakiem jakiejkolwiek zmiany na lepsze. A zarzuty, korporacyom naszym stawiane przez inspektorat, były bardzo poważne i ciężkie. „Instytucya ta nie dorosła wcale wysokości swego zadania“ — twierdził inspektorat jeszcze przed trzema laty. „W mniejszych miastach korporacye są zupełnie bezczynne, w niektórych powiatach Galicyi zaczynają dopiero wchodzić w życie. Ale i przeważna część tych, które istnieją, zadowalnia się kompletnem ignorowaniem wszelkiej pracy dla dobra swych członków. Powodem tego są różnorodne, nierzadko wyznaniowe spory w łonie korporacyj, obojętności jednostki dla interesu ogółu, częstokroć także z gruntu błędne i niewłaściwe pojmowanie korporacyjnych zadań i celów. Z tych samych powodów zupełnie prawie odłogiem leży jedna z najważniejszych dziedzin pracy, wskazanych korporacyom przez ustawodawcę, mianowicie piecza nad przemysłowem wychowaniem i nauką młodzieży, mającej w przyszłości zapewnić drobnemu przemysłowi zastępy tęgich, uświadomionych fachowo i etycznie dojrzałych robotników“. Doradzano nawet w swoim czasie stworzenie osobnego inspektoratu dla korporacyj, któryby miał obudzić w nich życie, wywołać ruch pożądany, zwłaszcza na polu opieki nad terminatorami. Instytucya taka odrębna, byłaby może i dobrą, gdyby organy jej z jednej strony posiadały jakieś minimum choćby władzy wykonawczej, a z drugiej potrafiły ją w każdym wypadku stosować bezstronnie, wyrozumiale i nie w sposób biurokratyczny, mogący łatwo, zamiast wzmocnić i podnieść rozwój przemysłu drobnego, osłabić go lub na długie lata stłumić i opóźnić. W każdym razie obmyślenie jakiegoś środka zaradczego na złe, dziś się panoszące, jest istotnie na czasie.

Ostatni ustęp sprawozdania dotyczy e k o n o m i c z n e g o p o ł o ż e n i a i r u c h u r o b o t n i k ó w. Tłumny i stały przypływ ludności włościańskiej, którą z domu wypędza nędza i brak znośnego zarobku, do większych miast, zwiększa tem podaż pracy w sposób nie odpowiadający wcale jej zapotrzebowaniu. W następstwie obniżają się zarobki, a rośnie cena artykułów żywności i mieszkań. Szczególnie we Lwowie i w Krakowie brak małych a tanich mieszkań daje się robotnikom dotkliwie odczuwać. Zaradzą temu może do pewnego stopnia projekty budowy tanich domków robotniczych, jeżeli oczywiście zostaną urzeczywistnione.

Do bardzo smutnych spostrzeżeń prowadzi badanie życia rodzinnego drobnych przemysłowców, łączących najczęściej warsztat z mieszkaniem. Uderza tu na każdym kroku brud, niechlujstwo, nieład, wytłómaczony w pewnej mierze nędzą nieraz trudną do opisania, niemniej jednak znaczącą, a ujemną rolę odgrywa wszelki brak zmysłu porządku i czystości. Zarówno majster, jak dziatwa i terminatorowie, chodzą zwyczajnie w podartej i brudnej odzieży, tak samo pani majstrowa z reguły nie myta, nie czesana, wikt rzadko znośny. W takich warunkach horyzont życia rodzinnego musi być ponury, nie może się opromieniać pogodą i zadowoleniem. Nie może być również mowy o dobrem wychowaniu dzieci i uczniów, o budujących przykładach dla czeladzi. Inspektorat zwraca się z gorzkiemi wyrzutami szczególnie do żon majstrów, które ani ochoty nie mając do pracy, ani pojęcia o należytem gospodarowaniu, najczęściej marnują cały i tak skromny zarobek mężowski. Nie lepiej, owszem gorzej nieraz dzieje się w rodzinach robotniczych. Wobec tego, podnosi sprawozdanie, jest kwestyą palącą ułatwić dziewczętom ubogich rodzin naukę gospodarstwa domowego, przyzwyczajać je do porządku, czystości, budzić w nich zmysł oszczędności

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

69 (Ciąg dalszy).

Po śpiewach, gdy się towarzystwo znowu rozsypało, lokaje roznosili szampańskie, cukry, ciasta, konfitury i herbatę.

Szaja otoczony swoim dworem, przeniósł się do bufetu, a w salonie panowała teraz Trawińska, otoczona gronem młodych kobiet, pomiędzy któremi były Mela i Róża.

Endelmanowa co chwila podchodziła do kogoś i szeptała trymfująco.

— Cała Łódź jest u nas dzisiaj! Prawda, że się dobrze bawią?

— Cudownie! — odpowiadano, ziewając ukradkiem, bo się istotnie nikt dobrze nie bawił.

— Panie Endelman! — wołała na męża, śpiesznie podbiegającego krokiem baletowym, co przy jego cienkich nóżkach i dużym brzuchu, robiło śmieszne wrażenie. — Panie Endelman, do buduaru chińskiego każ pan zanieść lodów!

— Zaraz każę zanieść lodów, co? — odpowiadał, osłaniając dłonią ucho, aby mógł słyszeć lepiej.

— I szampańskiego dla panów w galeryi.

— Zaraz i szampańskiego dla panów w galeryi.

— Prawda, że się dobrze bawią? — zapytała go po cichu.

— Co? Ślicznie, bardzo ślicznie, wypili prawie wszystko szampańskie.

Rozeszli się, bo Endelman zaglądał co chwila do bufetu, aby tam gospodarzyć i z pewną wyniosłą przykrością stwierdzać, że goście pomijali inne wina, a pili tylko szampańskie.

— Te chamy piją szampańskie, jakby to było *Münchenbier*, co? — szepnął do Bernarda.

— Masz przecież jeszcze dosyć zapasów?

— Mam wino, ale oni nie mają wychowania, żeby tak pić, jakby to nic nie kosztowało!

— Paradny jesteś, muszę to w Łodzi opowiedzieć.

— Co? no, nie bądź głupi Bernard.

Ale Benrard nie słuchał i ze śmiechem opowiadał Róży, przy której usiadł.

— Panowie, damy się nudzą same! — wołał Endelman do młodzieży, zgromadzonej w bufecie, aby ją odciągnąć od picia, nikt się jednak nie ruszył.

Bernard sam jeden bawił panie, siedział na wprost Trawińskiej i rozmawiał z nią, wyrzucając co chwila takie zabawne paradoksy, że czerwona głowa Róży pochylała się aż ku kolanom, żeby stłumić śmiech, a Trawińska śmiała się swobodnie i takim subtelnie pobłażliwym śmiechem z jego błazeństw, że nie mógł się zmiarkować, a szukała oczami męża, który teraz rozmawiał z Borowieckim pod Dyaną, tak żywo, że głosy ich chwilami słyszała.

Reszta towarzystwa nudziła się jak mogła.

Mada chodziła nieco senna i udawała, że się przygląda obrazom, a przysuwała się coraz bliżej do Borowieckiego.

Starsze panie drzemały w fotelikach lub skupione po buduarach opowiadały sobie nowiny, młodsze słuchały rozmowy Trawińskiej z Bernardem, która je nudziła, spoglądały ciężkim żałosnym wzrokiem w stronę bufetu, skąd huczały podniecane szampanem głosy mężów i ojców. Zwolna nuda rozlewała się po salonie.

Patrzano na siebie obojętnie i jakby wrogo, jakby jedni drugim przypisując winę tego wspólnego nudzenia się. Obejrzano stroje, otaksowano klejnoty, jakiemi panie i panny były literalnie obładowane, obgadano i salon i gospodarzy i przyjęcie i samych siebie, a teraz nie było już co robić więcej.

Nic tutaj zebranych nie łączyło, nie mieli nic wspólnego, zebrali się razem, bo pewien ton łódzkiego życia nakazywał bywać u Endelmanów, jak nakazywał zachwycać się ich galeryą obrazów i ich zbiorami dzieł sztuki, jak nakazywał czasem bywać w teatrze, jak również nakazywał od czasu do czasu dać coś na biednych, narzekać na brak życia towarzyskiego w Łodzi, wyjeżdżać za granicę itd.

A razem nic z tego nikogo nie obchodziło nic a nic, bo zmuszali się tylko z trudem do pewnych form przyjętych w świecie, a które były im obce i obojętne.

Właśnie prawie o tem samem rozmawiał Bernard.

— Czyli, że pan Łodzi nie kocha? — przerwała mu Trawińska, aby skrócić zbyt długą tyradę.

— Nie, ale żyć bez niej nie mógłbym, bo nigdzie bardziej się nie nudziłem i nigdzie więcej nie spostrzegłem śmieszności.

— A, pan się zajmuje zbieraniem pewnych śmieszności — szepnęła z ironią.

— Potępiła pani uśmiechem moją zabawę.

— Nie zupełnie, radabym usłyszeć o celu tego zbierania.

— Myślałem, że pani będzie rada co usłyszeć z mego zbioru.

— Omylił się pan w przypuszczeniu, bo nic a nic nie jestem ciekawa.

— Niczego? — zapytał trochę drwiąco.

— Przynajmniej bliźnich swoich.

— Jeśli ci są nudni, ach, jak bardzo nudni! — szepnęła Toni żałośnie.

— Nawet kobiety panią nie obchodzą?

— Zupełnie prawie, bo obchodzą mnie tyle tylko, ile wszyscy ludzie.

— A gdybym chciał opowiedzieć coś bardzo ciekawego, naprzykład o pani dyrektorowej Smolińskiej, która w tej chwili wychodzi? — zapytał cicho.

— O nieobecnych tak samo jak o umarłych nie mówię nigdy.

— Czy dlatego, że gdy my wychodzimy, to mówią o nas zawsze.

— Ach nie, tylko radabym usłyszeć, czy pana bardzo bawią owe śmieszności.

— O tyle, że mi nudę czynią znośniejszą.

— Myślę, że nuda musi nieraz mieć wartość większą — mówiła znudzona już nieco.

— Nie, bo prócz tego, te fakta, jakie spostrzegam, te śmieszności, przekonywają mnie codziennie lepiej, że ludzie są więcej głupi, niż źli i że można o nich nie dbać zupełnie.

— Czy to panu również zmniejsza nudę?

— Ale dlaczego my się nudzić mamy pańską nudą! — wykrzyknęła Róża.

— Aha, dobrze. Mówmy o obrazach, czy to nie właściwy temat dla pani — zawołał podrażniony.

— To już lepiej o literaturze — podjęła Toni gorąco, która była słynną zjadaczką romansów.

— Pan czytał Bourgeta „La Terre Promise?“ — zapytała nieśmiało, milcząca cały czas, ta zakurzona, z twarzą podobną do zatrzymanego zegara.

— Nie czytuję literatury jarmarcznej; w dzieciństwie czytałem „Historyę o Magielonie“, „Różę z Tannenbergu“ i podobne arcydzieła, to mi wystarcza na resztę żywota.

— Za ostro pan sądzi Bourgeta — odezwała się Mela.

— Być może, że ostro, ale sprawiedliwie.

— Dziękuję pani za poparcie — skłonił głowa przed Trawiską. — Czytałem jakąś książkę tego niby wielkiego pisarza, niby psychologa, niby moralisty, czytałem dosyć pilnie, bo zmusił mnie do tego rozgłos, jakim się on cieszy u nas, no i wydał mi się starcem lubieżnym, opowiadającym w tonie podniosłym, a z cynicznym uśmieszkiem, szkaradne historyjki.

— Może zaczniemy teraz mówić o kobietach, czy to nie właściwy temat dla panów — zaczęła Trawińska złośliwie.

— Ha, to mówmy o tak nazywanej płci pięknej, kiedy już nie mamy zabawniejszego tematu

Rozkrzyżował komicznie ręce, ale był zły na Ninę.

(C. d. n.)

i pracy. Wielką usługę mogłyby w tym kierunku oddać społeczeństwu istniejące w kraju Stowarzyszenia pracy kobiet.

W roku sprawozdawczym otrzymał inspektorat wiadomości o 23 wypadkach zbiorowego zaniechania pracy. Dziewięć strejków odnosiło się do poszczególnych przedsiębiorstw, czternaście obejmowało całe kategorye przemysłów danej miejscowości lub powiatu. Ogółem brało w tych zmowach udział 5000 robotników. Bliższe szczegóły podaje sprawozdanie o kilku większych strejkach, w których pośrednictwa inspektoratu zażądali robotnicy. I tak:

1) Zmowa stolarzy krakowskich i lwowskich. W Krakowie 426 robotników strejkowało przez cztery, we Lwowie 634 przez pięć tygodni. Żądano podwyższenia płac, regularnej wypłaty zarobku, skrócenia czasu pracy do 10 godzin dziennie, nadto higienicznego urządzenia pracowni i przepisowych środków ochronnych przy maszynach. Wynik krakowskiego strejku był dla robotników korzystny o tyle, że uzyskali 10-godzinny czas pracy i częściowe spełnienie innych żądań. Majstrowie lwowscy natomiast nie uczynili zadość żadnemu z postulatów robotniczych, jakkolwiek z razu przyrzekli „z własnej inicyatywy“ skrócić czas pracy i zarobki podwyższyć.

2) Z analogicznych pobudek wybuchł w Krakowie strejk robotników budowlanych. Uczestniczyło w nim 2000 murarzy i 150 kamieniarzy. Po dwu, względnie siedmiotygodniowej przerwie wrócili do pracy, wymusiwszy na przedsiębiorcach urzeczywistnienie swych żądań.

3) W zmowie ceglarzy powiatów krakowskiego i podgórskiego brało udział 680 robotników. Domagali się wyższych płac, zniesienia kantyn i wygodniejszego urządzenia lokalów mieszkalnych i noclegowych. Po dwóch tygodniach zmowa zakończyła się częściowem uwzględnieniem tych, słusznych zresztą postulatów.

4) Nakoniec w pewnej fabryce sody podniosło strejk 380 robotników. Żądali podwyższenia zarobków, wypłat dwu, zamiast, jak przedtem, sześciotygodniowych, zniesienia wysokich stosunkowo grzywien, które im za byle co potrącano z zasług, dostarczania zdrowych artykułów żywności z istniejącego przy fabryce magazynu, wreszcie wydalenia nienawistnego robotnikom werkmistrza i ochrony przed nieludzkiem traktowaniem ze strony personalu nadzorczego. Zmowa trwała cztery tygodnie. Ostatecznie przyznano robotnikom dwutygodniową wypłatę, 12—15 procentowe podwyższenie płac i 50 procent dodatku za pracę niedzielną i świąteczną.

Sprawozdanie inspektoratu zamyka niewielki, ale interesujący ustęp o koszykarstwie w Rudniku, powiecie niskim. Jeszcze w roku 1878 założył tam szkołę koszykarską hr. Ferdynand Hompesch, pragnąc w ten sposób przyjść w pomoc ludności włościańskiej, żyjącej w niedostatku i nędzy. Z biegiem czasu powiodło się założycielowi zainteresować wyrobami tej szkoły jedną z większych firm wiedeńskich, dzięki czemu przemysł koszykarski we wspomnianej okolicy znalazł realną podstawę i zapewnienie łatwego stosunkowo zbytu. Obecnie żyje z tego domowego przemysłu ogółem 426 rodzin chrześcijańskich i 31 żydowskich w samym Rudniku i gminach sąsiednich: Stróża, Przędael, Łętownia, Tarnogóry, Kopki, Ulanów, Biliny, Łowisko i Racławice.

Miejscowa kultura łoziny dostarcza obficie materyału. Pomocniczemi przy tym przemyśle czynnościami zajmuje się przeciętnie 70 robotników. Produkcya obejmuje wszelkiego rodzaju kosze, koszyki i meble plecione. Wyroby te rozchodzą się nietylko po całej Austryi, ale idą także do Anglii, Włoch, Turcyi, Egiptu, Ameryki. Jedynie Francya i Niemcy z powodu wysokich ceł przywozowych są dla nich zamknięte.

Rozmaitą bywa wysokość zarobków koszykarzy rudnickich. W przeciągu pięciu tygodni zarobiło raz 45 rodzin łącznie 844 złr., drugim razem 29 rodzin 661 złr., innych znowu 69 rodzin chrześcijańskich 3.973 złr., a 25 żydowskich 2.270 złr.

Rozwój tego przemysłu stał się dźwignią dobrobytu miejscowej ludności. Polepszyło się zwłaszcza materyalne położenie włościan tamtejszych, umiejących oszczędzać grosz zarobiony. Nie można tego powiedzieć o robotnikach w samym Rudniku. Ci bowiem, mężczyźni zwłaszcza, lubią żyć wesoło, oszczędnością gardzą i gotówki cenić nie potrafią. Za to czynsz dzierżawy propinacyjnej podnosi się tam stale.

O adres do tronu.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi adresowej po p. Danielaku zwalczał p. Pergelt prawno-państwowe wywody projektu adresowego większości, zaznaczając, że uporządkowanie stosunków w Czechach nie było niemożliwem, brakło jednak dobrych chęci. Projekt adresu nie przynosi nic dla sanacyi nędzy społecznej i silnej narodowościowej walki. Mowca głosować będzie za projektem adresowym stronnictwa niemiecko-postępowego.

P. Herold wypowiada zadowolenie swe z powodu, że projekt adresu większości zgadza się na wielu punktach ze stanowiskiem Młodoczechów. Omawia wyczerpująco wywody mowców mniejszości, stosunek Czech do monarchii, historyczny rozwój kraju, i oświadcza, że jego stronnictwo i Sejm czeski z wszelką gotowością przekażą z prerogatyw prawno-państwowego stanowiska korony czeskiej ciału, zastępującemu wszystkie austryackie kraje koronne, tę część, która potrzebną jest dla stanowiska i jedności państwa, dla dobra i rozwoju poszczególnych ludów. Kwestya językowa w Czechach, jak i w innych krajach koronnych, może być rozwiązaną i rozpatrywaną tylko ze stanowiska idealnego humanizmu. Wszystkie tedy austryackie ludy, nie wyłączając najmniejszych, mają równe prawo korzystania z ustaw. Mowca nie zgadza się ze zdaniem, że kwestya językowa załatwioną być musi w drodze ustawodawczej. Niemcy nie życzą sobie sprawiedliwej ustawy językowej. Słowianie natomiast nie pragną ustawy językowej, utrzymującej język niemiecki, jako państwowy. Tylko na podstawie wzajemnych ustępstw możliwem jest rozwiązanie kwestyi językowej w Czechach w drodze ustawodawczej. Jeżeli do tych wzajemnych ustępstw przyjść nie mogło, obowiązkiem było rządu uznane równouprawnienie języków krajowych w Czechach i na Morawach drogą rozporządzeń przeprowadzić. Obowiązkowi temu nie uczynił jednak rząd w zupełności zadość, a samo wprowadzenie tych rozporządzeń w życie nie odpowiada jeszcze teraz słusznym wymaganiom. — W dalszym ciągu wywodów swoich zaznacza mowca, że sposób wykonywania opozycyi w ostatnich czasach jest przyłożeniem siekiery do podwalin centralnego parlamentu.

Co się tyczy ustawodawstwa szkolnego, wyznawało zawsze stronnictwo mowcy zasadę, że szkoła należy do kompetencyi Sejmów krajowych. Stronnictwo jego żąda wolnej szkoły i wolnych nauczycieli. Niesłusznie tedy uczyniono Młodoczechom zarzut, że są zwolennikami reakcyi.

P. Richter (niemieckie stronnictwo ludowe) oświadcza, że jego stronnictwo nie wniesie osobnego projektu adresowego, uważa jednak za warunkek skutecznego prowadzenia obrad parlamentarnych zniesienie rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw. Jeżeli rząd życzy sobie znowu przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych, to niechaj te rozporządzenia zniesie, a sprawę językową ureguluje w drodze ustawodawczej i w sposób, odpowiadający faktycznym potrzebom.

P. Barwiński omawia nędzny stan rolnictwa, szczególnie w Galicyi, i zaznacza, że lud żąda chleba i potępi jak najsurowiej dzisiejszą obstrukcyę parlamentarną. Tylko wspólna praca na gruncie autonomiczym zatrzeć jest zdolna różnice zdań między przedstawicielami różnych narodowości jednego kraju. Mowca oświadcza, że klub słowiański głosować będzie za adresem większości.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne odbywa się dzisiaj.

Zawieszenie broni.

Od wtorku zaprzestano już walki na głównych punktach teatru wojny grecko-tureckiej. Telegram cara do sułtana, zawierający opócz powinszowania dotychczasowych sukcesów wojennych także życzenie zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, przyczynił się do tego, że Edhem pasza prawie bezpośrednio po zwycięstwie pod Domokos otrzymał rozkaz, aby wstrzymał pochód armii tureckiej. Obecnie rozchodzi się o zawarcie zawieszenia broni. Sformułowany dla Epiru warunek, że żaden żołnierz grecki nie powinien znajdować się na gruncie tureckim, jeżeli ma przyjść do zawieszenia broni, nie odnosi się do Tessalii; warunki pokoju nie mają jednakże nic wspólnego z warunkami zawieszenia broni, podczas którego mają dopiero toczyć się rokowania w sprawię pokoju.

Co do kwestyi pokoju zawiera telegram cara do sułtana odwołanie się na znane oświadczenie Porty przed wybuchem wojny, że Turcya nie nosi się z zamiarami zaborczemi wobec Grecyi. Na tej podstawie musi Turcya także teraz się opierać, aby przez bezskuteczne obstawanie przy wygórowanych żądaniach nie szkodzić własnym interesom. W Konstantynopolu nie pozostawiono żadnej wątpliwości pod tym względem, że zdanie: *Sunt certi denique fines* stanowi także w Berlinie i w Petersburgu linię wytyczną dla miary ustępstw, na które może liczyć Porta. W każdym razie jest wykluczone zdobycie części kraju greckiego, oraz zniesienie osobnych praw dla poddanych greckich w Turcyi, o co niejednokrotnie starał się już Abdul Hamid. — Warunki pokoju ułoży Porta wraz z mocarstwami, podczas gdy warunki zawieszenia broni ułożą strony, prowadzące wojnę.

W rozmowie z korespondentem *Frankf. Ztg* oświadczył prezydent ministrów Ralli w sprawie warunków pokoju, podanych przez dzienniki, co następuje:

„Obie najbogatsze prowincye, Larissa i Trikkala, są spustoszone, tegoroczne zbiory są zniszczone, a 130.000 mieszkańców Tessalii, którzy uciekli przed nieprzyjacielem, musimy utrzymywać kosztem rządu. Po wojnie trzeba będzie koniecznie wyprawić owych mieszkańców do miejsc rodzinnych i zaopatrzyć ich w zboże, inwentarz gospodarski i pieniądze na odbudowanie spalonych domów. Dlatego też nie jest Grecya w możności zapłacić kontrybucyi wojennej. Jeżeli żądanoby od niej odszkodowania w sumie 230 milionów franków, jak o tem donoszono, to roczne upłaty długu państwowego podniosłyby się wraz z procentem z 9 na 20 milionów. Rząd nosi się z zamiarem po skończonej wojnie ugodzić się z wierzycielami zagranicznymi (!), uważając zaspokojenie ich za rzecz honoru (!). — Kontrybucya wojenna uniemożliwiłaby ten zamiar, albowiem musianoby, że tak powiem, z kieszeni wierzycieli spłacić Turcyę. (Co jednak dla Turcyi może być rzeczą obojętną. *Przyp. red.*). Kontrola finansowa byłaby upokarzającą, a pod względem finansowym bez wartości, gdyż w skarbie nie ma pieniędzy. Żądanie co do odstąpienia Tessalii nie zgadza się z przyrzeczeniami mocarstw przed wojną, a uregulowanie granicy znaczyłoby tyle, co otwarcie dwóch bram, Meluny i Nezeros, dla band tureckich i wzmocnienie straży granicznej, a zniesienie kapitulacyj równałoby się kontrybucyi europejskiej“.

Ateny, 20 go maja. Przedstawiciele mocarstw zawiadomili rząd grecki onegdaj wieczorem o przyjęciu przez Turcyę zawieszenia broni, poczem wojska greckie, znajdujące się w Arcie i w wąwozie Furka otrzymały rozkaz zaprzestania kroków wojennych. — Przedtem już zjawiła się u mostu pod Artą deputacya turecka z białą chorągwią, aby zawiadomić dowódcę greckiego o nadeszłym z Konstantynopola rozkazie wstrzymania kroków nieprzyjacielskich. Edhem pasza otrzymał ten rozkaz widocznie później, gdyż 18 m. zaatakował aryergardę grecką. W kołach rządowych wojna uważaną jest za skończoną.

Ateny, 20 maja. Z Lamii donoszą: Obydwie armie wywiesiły białe chorągwie. Upoważniono następcę tronu, aby ze względu na mające się zawrzeć zawieszenie broni, wstrzymał kroki nieprzyjacielskie.

Konstantynopol, 20 maja. Depesza cara, odwołująca się między innemi do dobrych i przyjaznych stosunków obu państw, zrobiła sułtanowi, jak zapewniają w Ildiz kiosku, o tyle przyjemniejszą niespodziankę, że uprzedziła jego pokojowe zamiary.

Doniesienie Edhema paszy o wzięciu Domokos, nadeszła właśnie wtedy, gdy rada ministrów obradowała nad zawieszeniem kroków nieprzyjacielskich.

Paryż, 20 maja. *Agencya Havasa* donosi: Postanowienie sułtana, aby powstrzymać kroki wojenne, uważane jest powszechnie, jako akt jego uległości wobec mocarstw. Zbiorowa powaga mocarstw wobec Porty, będąca wynikiem ich zupełnego porozumienia, jest pod każdym względem zupełną. Niemcy przyłączają się do kroków poczynionych, aby żądania Turcyi sprowadzić do słusznej i możliwej do przyjęcia miary. Mocarstwa jednomyślnie zgadzają się na kontrybucyę, obliczoną wedle rzeczywistych wydatków Turcyi, następnie na regulacyę granicy ze względów strategicznych, odrzucają jednak z góry wszelką próbę naruszenia kapitulacyj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 maja.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z obrad Sejmu pruskiego nad nowelą do ustawy o stowarzyszeniach, zwracamy tu uwagę na przemówienie dep. Trägera, należącego do wolnomyślnego stronnictwa ludowego.

„Będziemy głosowali przeciwko przekazaniu projektu do komisyi — mówił p. Träger — ponieważ tu chodzi o wysoko polityczną sprawę. Opinia publiczna upatruje w ustawie naruszenie zaufania, złamanie uroczyście złożonego przyrzeczenia. Otwartość, z jaką rząd przyznaje w motywach, że projektowane przepisy nadają się do bardzo daleko sięgającego, a potem bardzo skutecznego tłómaczenia, jest godną zapamiętania i brutalną niemal. Otóż jeżeli się przepisy wytłómaczy w sposób daleko sięgający, natenczas można dojść do tego, że policyi odda się prawo przeciw konstytucyi. Nie lubię przesady, ale śmiało powiedzieć mogę, że niniejszy projekt oznacza zmobilizowanie policyi przeciw kostytucyi (*Głos z lewicy: Wielka prawda!*); jest on sygnałem bojowym i alarmowym i jak jaskrawa błyskawica, otwiera ciemne chmury, które zawisły nad naszem położeniem (*Oklaski*).

„Pojęcie pokoju publicznego jest bardzo elastyczne. Czy projekt niniejszy istotnie przyczynić się może do podniesienia pokoju publicznego? Zdaje mi się, że mam prawo powiedzieć, iż pierwszem zakłóceniem pokoju, jakie można przypuszczać na podstawie projektu, jest projekt sam (*Wesołość i brawa na lewicy*).

„Jeżeli panowie sądzicie, że ustawa ta będzie wykonywaną, jako wyjątkowe zarządzenie przeciw socyalistom, a może i przeciw Polakom, to musicie zważyć, że postanowienia ustawy antisocyalistycznej i przewrotowej były wzorem jasności i ścisłej stanowczości w porównaniu z elektrycznością przepisów niniejszego projektu. Mojem zdaniem projekt ten jest najniebezpieczniejszym środkiem agitacyi, jaki rząd podaje przeciwko sobie samemu. Przekonany jestem, że jeżeli nowela będzie przyjęta, to na długi czas dla wielu stronnictw wykopany zostanie grób dla wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, ale motyki, nad tem pracujące, niech bacza dobrze, aby nie podkopać podwalin, na których spoczywa nasze życie państwowe, gdyż pewność prawa wśród ludu jest najlepszą podwaliną państwa. Przypominam tylko stare przysłowie, które powiada, że nieostrożnym jest ten pasterz, który idzie do wilka w kumotry. (*Olaski*)“.

Mowa ta zrobiła bardzo silne wrażenie w Izbie, jako poważny i dosadny wyraz opinii liberalniejszych żywiołów w Niemczech.

Z Paryża.

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, parlament francuski zebrał się już, po feryach, na ostatnią sesyę bieżącego okresu ustawodawczego. Obecna Izba deputowanych wybrana była we wrześniu 1893 roku, a więc czteroletni jej mandat upływa w jesieni tego roku. To też sesya obecna odbywa się już pod wrażeniem zbliżających się wyborów. Postępowi republikanie dokładają znowu starań celem urzeczywistnienia tak upragnionej dla nich koncentracyi radykalno-republikańskiej z wykluczeniem żywiołów konserwatywnych i tak zwanych „nawróconych“ republikanów. Kombinacya ta zmierza oczywiście do obalenia gabinetu Méline'a, którego polityka zdradza pobłażliwość i pojednawcze usposobienie wobec żywiołów klerykalnych i konserwatywnych. Oczywiście frakcyom opozycyjnym chodzi o to, żeby przyszłemi wyborami kierował gabinet republikański o radykalnem odcieniu, tj. gabinet odpowiadający idei koncentracyi „ku lewicy“. Wczorajsze przemówienie prezydenta Izby Brissona, który tak stanowczo potępił znane kazanie dominikanina Olliviera, wypowiedziane w katedrze Notre-Dame, było niejako rozpoczęciem tej kampanii postępowo-republikańskiej. Czy postępowcom uda się przyjść do władzy jeszcze w obecnym okresie ustawodawczym, tj. przed nowemi wyborami, to wielkie pytanie, gdyż co bądź ministerstwo Méline'a ma poparcie kraju, a to głównie z przyczyny swej polityki zagranicznej i z racyi stanowiska, jakie zajęła obecnie Francya w stosunkach międzynarodowych.

Z wczorajszego posiedzenia Izby zasługuje na podniesienie jeszcze jeden ważny moment, mianowicie odczytanie kondolencyjnego telegramu włoskiej Izby poselskiej, przysłanego z powodu katastrofy przy ulicy Jean Goujon. Enuncyacya ta zrobiła silne wrażenie, a kiedy prezydent odczytał następujące słowa: „Wspominamy z serdecznem wzruszeniem o węzłach przyjaźni, które nas na polach bitew połączyły z waszym narodem“, w Izbie rozległy się frenetyczne oklaski. Ta manifestacya włosko-francuska, jakkolwiek ma okolicznościowy charakter, nie pozbawioną jest jednakże domieszki ogólno-politycznej, bardzo znamiennej, jak na obecną chwilę.

Ildiz-kiosk.

(Dokończenie).

Właściwy pokój audyencyonalny sułtana znajduje się na drugiem piętrze, na które prowadzą szerokie schody, przyozdobione złoconą poręczą. Na ścianach przedsionka wiszą portrety dawniejszych sułtanów, naturalnej wielkości. Tu sułtan Mahmud, dziadek panującego sułtana, mężny pogromca janczarów, tam sułtan Medżid, ojciec sułtana, naprzeciw niego jego stryj Abdul Aziz, a obok niego portret sułtana Selima III w wspaniałym ornacie i białym, na stopę wysokim turbanie. Przebywszy przedsionek, wchodzi się do wielkiej sali o trzech oknach, w której Abdul Hamid przyjmuje ambasadorów i ministrów i odbiera listy uwierzytelniające nowomianowych reprezentantów dyplomatycznych. Fotele i krzesła paryskie stoją przy ścianach, podłoga wyłożona pięknemi dywanami smyrneńskiemi, a na środku sali znajduje się stół, pokryty papierami i książkami. Na ścianach wisi kilka obrazów z nowszych czasów. Jeden z nich, pędzla malarza rosyjskiego Alwazowskiego, przedstawia Bosfor i Złoty Róg przy oświetleniu wieczornem; drugi, Ghicksona, mały pałac w słodkich wodach, trzeci słońce północne w Norwegii. Inne obrazy przedstawiają bitwy morskie.

Podczas przyjęć stoi sułtan przy małym stoliku, na którym opiera się od czasu do czasu. Miękki dywan z sierci wielbłądziej leży pod jego stopami. Przy szczególnych okolicznościach ma sułtan na sobie mundur marszałka tureckiego z zieloną wstęgą orderu *Osmanie*; w innych razach nosi on czarny, pod szyją zapięty anglez, ciemne spodnie kroju europejskiego i fez na głowie.

Sułtan jest mężczyzną średniego zwrostu, o twarzy bladej z ostremi rysami; ma ciemne włosy i wąsy. Jego czarne, przenikliwe oczy mają bojaźliwy, czasem niespokojny wyraz, a także jego zachowanie się nosi piętno pewnego przymusu. Mówi cichym głosem w krótkich zdaniach. Na posłuchaniach uroczystych są także dostojnicy dworscy i ministrowie w gustownych mundurach, podczas gdy za sułtanem stoi w jednym szeregu 12 do 15 adjutantów i sekretarzy.

Sułtan Abdul Hamid jest samowładcą w całem znaczeniu tego wyrazu, albowiem rozstrzyga on sam wszystkie sprawy, choćby najmniejszej wagi. Zależnie od humoru spędza on noce po kolei w różnych kioskach. Przed południem załatwia sprawy rządowe wraz z ministrami; po obiedzie zajmuje się dziećmi, które bardzo kocha, zwłaszcza córki. W ich towarzystwie zwiedza on ogrody, menażeryę, lub stajnie, gdyż jest zapalonym lubownikiem koni. Czasem jeździ konno po drogach parku, ciągnących się kilka mil, lecz nigdy nie przekracza jego obwodu. W ogóle ukazuje się sułtan bardzo rzadko publicznie, a w Konstantynopolu mówią, iż czyni to z obawy przed zamachem. Utrzymuje on też podobno całą armię agentów tajnych, liczącą 3.000 ludzi, którzy mają czuwać nad jego bezpieczeństwem. Raz tylko, w połowie miesiąca „ramazan“, zwiedza on Stambuł, aby według zwyczaju złożyć hołd przed płaszczem proroka. Lecz i przy tej sposobności ukazuje się sułtan przez czas bardzo krótki i powraca czemprędzej do Ildiz-kiosku.

Charakter sułtana w ogóle jest bardzo nie zdecydowany i zmienny. Odwołuje on często własne rozkazy, odracza audyencye i obrady kilkakrotnie, a nawet obcym posłom każe czekać całe miesiące na posłuchanie; jednem słowem jest on nieobliczalny. Z drugiej strony zaś jest on najłaskawszym i najhojniejszym monarchą, jaki kiedykolwiek zasiadał na tronie kalifów. Ktokolwiek ma sposobność zbliżyć się do niego, jest oczarowany jego grzecznością i uprzejmością. Prośby, wręczone mu osobiście, załatwia on natychmiast, podczas gdy podane na ręce urzędników leżą po biurach całe miesiące, nim zostaną załatwione.

Abdul Hamid odznacza się wielką pracowitością i nadzwyczajną pamięcią. Najmniejsze szczegóły dochodzą do jego wiadomości; musi wiedzieć o każdem zajściu w stolicy, o każdem weselu, o każdym ważniejszym wypadku śmierci, a zwykle wysyła potem adjutanta z wyrazami sympatyi i z kosztownemi darami. Jest jednakże przytem bojaźliwy i zabobonny, skutkiem czego wyzyskują go astrologowie. Pod tym względem pozostał on władcą wschodnim czystej wody. Co do swych rządów kieruje się on zasadami zachodu i jest skłonny do zaprowadzania reform, o ile one nie wykraczają przeciw jego osobistym prerogatywom. Jako przyjaciel przyrody i zwierząt, obawia się on ludzi. Najwięcej zajmuje go artylerya, a wielką wagę przykłada do nowych wynalazków strzelniczych.

Przyjęć towarzyskich niema nigdy u sułtana. Natomiast wydaje sułtan czasem dla dyplomatów i dostojnych obcokrajowców obiady, odznaczające się bogatą zastawą na sposób europejski. Wobec gości, a zwłaszcza pań, zachowuje się sułtan z największą grzecznością i uprzejmością. Jego żony nie biorą nigdy udziału w zabawach towarzyskich, gdyż sprzeciwiałoby się to przepisom Koranu. Niekiedy przedstawia jednakże sułtan gościom dzieci swoje, które popisują się francuszczyzną, lub grą na fortepianie.

Podczas obiadu wystawnego podają przyrządzone na sposób europejski potrawy na półmiskach srebrnych i złotych. Stół jest w takim razie przystrojony bogato w kwiaty, wina są wyśmienite, lecz służą wyłącznie tylko obcym gościom, albowiem sułtan według zwyczaju muzułmańskiego pija tylko wodę. Służba nosi przy takiej sposobności karmazynowe, obszywane złotem liberye; podczas obiadu przygrywa kapela wojskowa w sąsiedniej sali.

Po skończonym obiedzie udaje się zwykle całe towarzystwo do innego kiosku; damy udają się tam w powozach, mężczyźni pieszo przez wspaniale oświetlony ogród, wśród bijących fontan i rozkosznie pachnących dywanów kwiatowych. W dużym, bogato umeblowanym salonie sułtan oczekuje swych gości, by spędzić z nimi jeszcze czas jakiś przy papierosie i kawie czarnej. Tutaj okazuje się gospodarz w najwyższym stopniu gościnnym. W tym czasie produkuje się któryś z bawiących właśnie w Konstantynopolu śpiewaków, lub muzyków, albo też towarzystwo przypatruje się sztukom magicznym. Około godziny 10 podają w złotych filiżankach herbatę. W tym czasie sułtan wyciąga zegarek i robiąc grzeczną uwagę n. p. „Obawiam się, iż zatrzymuję państwa“, albo „Obawiam się, iż państwo się spóźnicie“, daje znak gościom do odejścia. Na odchodnem podaje gościom rękę. Na dworze oczekują sułtańskie ekwipaże, a jeśli wśród gości byli ambasadorzy, eskortuje ich aż do domu oddział kawaleryi.

Kto miał kiedykolwiek sposobność zbliżyć się do sułtana przy takiej sposobności, ten z pewnością uważać go będzie za człowieka o wiele lepszego i naturalniejszego, aniżeli przedstawia go opinia. Jestto przytem człowiek o wiele więcej skłaniający się ku europejskiej kulturze, niż ktorykolwiek z jego poprzedników. Jak dotąd nic nie zdaje się wskazywać, aby w wewnętrznem życiu dworu i haremu spełniano podobne zbrodnie, jakich teatrem był „stary seraj“ za Ibrahima, Murada, Selima i wielu innych sułtanów.

KRONIKA.

Kraków, 20 maja.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko i marszałek krajowy hr. Badeni przejechali wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia.

Stan zdrowia dra Adama Asnyka, co zaznaczamy na liczne dopytywania się przyjaciół i wielbicieli zasłużonego poety, nie jest groźnym. Choroba, tyfus, rozwija się bardzo prawidłowo i jeżeli nie przyjdą jakieś nieprzewidziane komplikacye, jest nadzieja, że chory wyjdzie z niej szczęśliwie. U łoża chorego jest prawie ciągle pani prof. Eliza Pareńska.

Aleksander Myszuga bawi obecnie w Warszawie i wystąpić ma kilka razy w tamtejszej operze rządowej. Wiadomo, iż przed laty artysta ten odmówieniem składania przysięgi przed prawosławnym duchownym, jako katolik greckiego obrządku, naraził się władzom rosyjskim.

Pani Marya Laudowa-Horzicowa, pierwsza bohaterka czeskiego narodowego teatru w Pradze, żona posła do Rady państwa i dziennikarza dra Horzicy, przybyła wczoraj do Lwowa na szereg gościnnych występów. Na dworcu kolejowym powitało ją grono artystów teatru hr. Skarbka. Znakomita artystka wystąpi po raz pierwszy jako Magdalena w „Gnieździe rodzinnem“ i grać będzie tę rolę po czesku w otoczeniu polskiem.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Chrzanowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 6 lipca b. r.

Schwytanie sprawcy znacznej kradzieży. Policya krakowska znów chlubnie się popisała, schwytaniem wędrownego, wszakże niebezpiecznego ptaszka, który w ciągu paru miesięcy zwiedził na cudzy koszt obie półkule ziemi. W dniu 1 lutego b. r. Włodzimierz Jankie, liczący 26 lat, inkasent firmy Ernesta Wevera w Łodzi, urodzony w Kretkach w powiecie rypińskim w Królestwie, otrzymawszy na wypłaty kwotę 12.000 rubli w srebrze, z sumą tą uciekł, jak podówczas sprawdzono przez Tomaszów do Galicyi. Nie czekał on aż skutkiem rozesłanych listów gończych, zostanie w kraju naszym schwytanym, lecz pospiesznie przez Bremę wyjechał do Ameryki i osiadł chwilowo w Nowym Jorku, pod przybranym nazwiskiem Władysława Kozłowskiego. Tam wszedłszy w stosunki z wychodźcami rosyjskimi zdołał zaopatrzyć się za pieniądze, czy też w inny nie całkiem zbadany sposób w paszport rosyjski, wydany w Moskwie na nazwisko Leonida Stanleya, który ma być rosyjskim rewolucyonistą. Nie znając języka angielskiego Jankie postanowił z paszportem tym powrócić do Galicyi i rozpocząć spokojne używanie owoców kradzieży. W tym celu nadesłał do Krakowa znaczną część funduszów na rozliczne przybrane nazwiska, a gdy przyjechał sam, zaczął depozyty swoje odbierać. Mieszkanie wynajął sobie przy ulicy Pańskiej i urządził bardzo wykwintnie, kosztem 800 złr. W krótkim czasie pozawierał przyzwoite znajomości i poszukiwał jakiego przedsiębiorstwa w Krakowie, lub na prowincyi. Znajomym przedstawiał się, jako skompromitowany politycznie w Rosyi, urzędnik kancelaryi moskiewskiego gubernatora. Szukał porady nawet u duchownych, jako rzekoma ofiara prześladowań rządu rosyjskiego, w celu utrwalenia sobie spokojnego przebywania w Krakowie. Gdy mu jeden z księży doradził, aby się udał do starszego komisarza policyi p. Swolkiena i opowiedział mu obawy swoje, nie uczynił tego. Tymczasem nad wykwintnym, elegancko ubierającym się i zamożnym tak w mieszkaniu jak i sposobie życia młodzianem, nieustannie czuwało policyjne oko; aż wreszcie p. Swolkien zaprosił go do siebie na uprzejmą konferencyę, z której pierwsze wrażenie było to, iż rzekomy urzędnik moskiewskiego gubernatora bardzo słabo i złym akcentem mówi po rosyjsku. Nazwisko słynnego podróżnika Stanleya i owa nieznajomość rodzinnej jakoby mowy, zniewoliła urzędnika policyjnego do oświadczenia młodzianowi, że mistyfikacya już jest zakończona i że jako złodziej będzie uwięziony. Łódzki inkasent wydał jęk: „Ach po co ja do tego Krakowa przyjechałem!“ — i przestał być podróżnikiem. Ogólna suma odebranych od niego i z depozytów pieniędzy dochodzi do 8.000 rubli, oprócz urządzenia w mieszkaniu. Włodzimierz Jankie wydany będzie władzom rosyjskim jako prosty złodziej.

Kradzież w księgarni. Policya aresztowała Stefana Braunschweiga, dawniej pomocnika w księgarni katolickiej dra Władysława Miłkowskiego. Braunschweig był dezerterem z wojska rosyjskiego, bawił następnie w Petersburgu, skąd przybył do Krakowa. Znalazłszy zajęcie w księgarni dra Miłkowskiego, dopuszczał się systematycznie kradzieży medalików złotych i srebrnych, książek do nabożeństwa, koronek itd. Pozbywał on następnie skradzione przedmioty różnym osobom. Kradzież wyszła na jaw dopiero po odejściu Braunschweiga z księgarni. Takie mnóstwo posiadał on skradzionych rzeczy, że miał niemi wypełnione dwa kuferki. Braunschweig odstawiony zostanie do sądu karnego.

W sprawie polichromii w kościele św. Krzyża w Krakowie. Nie pamiętam, kiedy w życiu doznałem równego uczucia radości, jak w tej chwili,

gdym ujrzał piętrzące się rusztowanie około murów kościoła św. Krzyża, wzniesione w celu przedsięwziętej jego restauracyi. Kochając wszystkie, tak drogie polskiemu sercu pomnikowe budowle Krakowa, przyznaję się, że do kościoła św. Krzyża miałem szczególniejszą słabość i z najgłębszym smutkiem patrzyłem przez całe lata, jak zaciekająca woda z deszczu zwolna zamieniała go w ruinę. Nie umiem też wypowiedzieć słowem, jak rozradowała się moja dusza na widok podjętej restauracyi i jak byłem wdzięczny tym ludziom dobrej woli, którzy znaleźli odpowiednie środki i pospieszyli zagrożonemu kościołowi z ratunkiem. Cieszyłem się w dalszym ciągu i samą restauracyą, widząc zwłaszcza, że ta prowadzona jest sumiennie i dokładnie, tak pod względem technicznym, jak i na punkcie odtworzenia estetycznej strony ścian i szczytów świątyni. Spodziewałem się wprawdzie wynioślejszego nieco zakończenia wieży, zwłaszcza wobec takiego wzoru, jaki daje nam wieża Maryacka i przechowane w rysunkach tradycye zakończeń podobnych wież w Krakowie, wytłumaczyłem sobie wszakże, że ograniczone środki nie pozwalały na bogatsze rozwinięcie tego szczegółu. Nie mogłem się również zachwycić wyprowadzeniem owych, szerokimi płatami otwartych w dachu dymników, nadających świątyni wyraz jakiejś suszarni, lub wielkiego spichlerza, ale i z tem pogodziłem się w końcu. Z czem wszakże nikt nie będzie się mógł pogodzić stanowczo, to z wołającą o pomstę do nieba polichromią, rozpoczętą wewnątrz kościoła, a mianowicie na jego sklepieniu. Gdy ujrzałem przed kilkoma miesiącami ustawione w środku rusztowanie, nowa radość ogarnęła moje serce, a wyobraźnia snuła najpiękniejsze obrazy w kierunku barwnego przyozdobienia będącej w mowie świątyni. Trudno o wdzięczniejsze pole dla dekoratora, nad to, które przedstawia wnętrze kościoła św. Krzyża. Polichromia przeprowadzona stylowo od filaru unoszącego na sobie sklepienie, przeniesiona na tak pięknie, jak ze złotego pszenicznego snopa rozpromieniające się żebra, a wypełniona szczegółami o barwach szlachetnych, wyrazistych i zharmonizowanych, stworzyłaby prawdziwe cudo z wnętrza tego kościoła, wynosząc go do rzędu najbardziej pociągających arcydzieł naszego gotyku. Nie jestem też w stanie wypowiedzieć mojego zdumienia, gdy wszedłszy w tych dniach do kościoła, ujrzałem przez rozchylone deski rusztowania pobielone wapnem sklepienia wraz z żebrami, a na to wszystko narzuconą masę, jak gdyby z kilku wozów wysypanej ogrodowizny, o zbarokowanych formach, tworzących srokaciznę, którejby się najdziksze ludy nie powstydziły. To, gdy starożytni Egipcyanie przy całym swoim realistycznym charakterze, właściwym ich rasie, nakrycia swoich świątyń wzorowali na podobieństwo nieba, ubierając je gwiazdami i lotnem ptactwem, gdy klasyczni Grecy płaskie pułapy świątyń za pomocą gwiaździstych form spokrewniali z niebem, panowie zajmujący się restauracyą kościoła św. Krzyża, rzucają nam na ów płynący z natchnienia chrześcijanizm ustrój sklepienia jakieś barokowo stylizowane liście karpieli, rzep i buraków, jednem słowem najpospolitszą boćwinę, którą dobrze paść cielęta, ale nie oczy tych, którzy z tego padołu płaczu chcą się wznieść na skrzydłach modlitwy ku niebu. Kto mi nie wierzy, niech zobaczy na własne oczy, jeżeli po ogłoszeniu tego artykułu nie zamkną mu drzwi przed nosem, lub nie zeauną desek na rusztowaniu. Może się ktoś zapytać, jakim się to stało sposobem? Wszak mamy konserwatora, który czuwa nad sprawą restaurujących się zabytków. Prawda, — ale ja na to odpowiem, że tem większe było osłupienie. Znam osobiście pana konserwatora, znam subtelne jego poczucie piękna, wiem, że ma on za sobą cały zapas wiedzy, co wykazał tak dokumentnie w cennej swojej pracy, piętnującej barbarzyństwo Rady miejskiej, która uchwaliła przed laty zburzenie kościółka św. Ducha. W czem więc leży tu właściwie wina? Oto w tem, że się całą tę sprawę załatwia bez żadnego opracowanego planu i w najściślejszej wobec ogółu tajemnicy. Zgadzam się na to, że Kraków nie ma szczęścia do festynów i do konkursów (chociaż nie z winy konkurujących) niech więc taką sprawę załatwi wybrane koło ludzi, ale niech to koło nie odgranicza się chińskim murem od swego społeczeństwa. Niech jeden wybrany czy protegowany artysta, lub dekorator wygotuje odpowiedni plan, ale niech go świat widzi, niech sądzi i ocenia. Wydane przez ogół sądy i krytyki mogą nie obowiązywać nawet, ale przecież z tej wymiany ścierających się zdań i uwag wypłyną jakieś cenne i zdrowe nieraz rady i spostrzeżenia, które pominione koło ludzi zużytkować i zastosować z korzyścią może. Gdzie chodzi o zadanie tak wielkiej wagi, jak restauracya cennych zabytków architektury, tam z zasady trzeba wykreślić dogmat własnej nieomylności, która, jak tego świeży przykład dowodzi, może zawieść zupełnie.

Nie piszę tych słów dla robienia prostego hałasu, nie żywię do nikogo ani nienawiści, ani niechęci nawet, nie mam w tem również żadnego interesu, ale wołam jak człowiek, który widzi pożar na dachu: „Kto w Boga wierzy niech ratuje od oszpecenia jeden z najpiękniejszych zabytków gotyku w Krakowie!“ A wołanie to moje zwraca się szczególniej ku tym osobom, które umiały wydobyć na ten wzniosły cel środki pieniężne. Nasz kraj jest ubogi, szkoda więc wyrzucać pieniądze na oszpecenie takich zabytków, jak kościół św. Krzyża.

Ludomir Benedyktowicz.

Z teatru. Artyści dramatyczni naszej sceny rozpoczęli próby z dramatu 5 aktowego H. Laubego p. t. „Hrabia Essex“ w przekładzie J. S. Jasińskiego. Głośny ten utwór, grywany ciągle na najpierwszych teatrach niemieckich, przedstawiony będzie na doroczny benefis p. Józefa Kotarbińskiego, który odtworzy rolę tytułową.

Z teatru letniego. J. Straussa „Zemsta Nietoperza“ *(Die Fledermaus)* znaną jest Krakowianom dobrze. Główne partye wesołej tej i nie pozbawionej lekkiego zacięcia operetki odśpiewane zostały przez pp. Reckiego, Czystogórskiego i artystę operetki warszawskiej p. Feliksiewicza, którego głos dość silny, o matowem nieco brzmieniu, dał nam poznać śpiewaka obiecującego wiele i aktora rutynowanego. Również artystka operetki warszawskiej panna Nowicka zaśpiewała Rozalindę bardzo dobrze i odegrała starannie. Właściwe pole popisu znalazła dla siebie panna Fertner jako Adela. Za odśpiewanie w trzecim akcie kupletów „To ja“ spotkały artystkę huczne oklaski. W małych rolach dra Falke, dra Blinda i pijaka Froscha pp. Podgórski i Dąbrowski wywoływali wybuchy szczerego śmiechu. Orkiestra i chóry szły zupełnie zgodnie z sobą. Dekoracye ładne, stroje efektowne.

Z Izby sądowej. Konduktorowie kolei państwowej Zygmunt Mądrzykowski i Stanisław Jarecki zostali obaj skazani wyrokiem trybunału, któremu przewodniczył radca Stebelski, na 3 miesiące więzienia za zbrodnię gwałtu publicznego. Dochodzenie sądowe zostało wdrożone na skargę dyrekcyi kolei państwowych, albowiem obaj obwinieni przez lekkomyślne przekręcenie śruby hamulcowej wywołać mogli wykolejenie wozu kolejowego.

Zmarli. Dr. Maurycy Braun, adwokat i syndyk miasta Brodów, zmarł w Wiedniu w 57 roku życia. Zmarły brał udział w powstaniu 1863 r. i walczył pod Kobylanką w oddziale Jeziorańskiego.

Zofia z hr. Skarbków Łuszczewska, wdowa po ś. p. Bronisławie, zmarła w Jordanowicach, pod Grodziskiem w Królestwie Polskiem, w 50 roku życia. Zmarła była siostrą Henryka hr. Skarbka, kuratora fundacyi skarbkowskiej we Lwowie.

Samobójstwa. Leopold Kratter, adjunkt podatkowy w Krośnie, w przystępie chwilowego zboczenia umysłowego wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Samobójstwo popełniła w Stanisławowie żona dozorcy zakładu karnego Grubera, kobieta 30 kilkoletnia, matka czworga dzieci. Gruberową znaleziono otrutą, a powodem samobójstwa miało być złe pożycie małżeńskie.

W Brodach ułan Kowalski odebrał sobie życie.

Hojna ofiara. Ksiądz Jan Szaflarski, emer. proboszcz z Tylmanowy, złożył onegdaj w Wydziale krajowym kwotę 4000 złr., przeznaczając 3000 złr. na utworzenie jednego stypendyum dla ucznia szkół średnich lub uniwersyteckich pod nazwą „fundacya stypendyjna imienia ks. Jana Szaflarskiego i Franciszki Ksawery Czajkowskiej“, zaś kwotę 1000 złr. na założenie dwóch domów dla ubogich starców w Dembicy i Czarnym Dunajcu na każdy po 500 złr., z zastrzeżeniem, iż kapitał ten tak długo ma się procentować, póki nie urośnie do sumy 51.200 złr. Ta ostatnia fundacya nie rychło więc będzie mogła wejść w życie.

Rabka, 18 maja. Sezon się zbliża! Pod tem hasłem wszystkie zarządy zakładów kąpielowych starają się wprowadzić u siebie możliwe ulepszenia. Trzeba przyznać, że pod tym względem obecny właściciel Rabki dr. Kaden zdziałał więcej, aniżeli można było przypuszczać. W przeciągu dwóch lat od czasu objęcia zakładu w posiadanie porobił więcej ulepszeń, niż w wielu miejscowościach robi się w dziesiątku lat. Łazienki zmieniono gruntownie, mieszkania wszystkie odnowiono, oprócz tego wybudowano nowy zbiornik na wodę prócz trzech już istniejących, wreszcie znaleziono nowe źródło słodo jodowe, nadzwyczaj silne. Pomimo tego, że zakład jest położony w pobliżu lasów, w roku bieżącym założono park na przestrzeni 45 morgów. Jeżeli zatem weźmiemy na uwagę, że Rabka, jako zdrojowisko solankowo jodo bromowe pod względem składu chemicznego stoi na pierwszem miejscu wśród tego rodzaju wód galicyjskich, a na trzeciem wśród europejskich i jeżeli do tego dołączymy starania zarządu o podnoszenie zakładu, oraz dogodność komunikacyi (zakład oddalony od stacyi kolei o pół kilometra), to słusznie oczekiwać należy szybkiego i znacznego rozwoju Rabki. Wiadomo, jak trudnem bywa położenie rodziców, mających cztero- lub pięcio letnie dzieci, gdy jednemu z nich wskazują kuracyę np. rabczańską, a rodzice nie mogą dla tego jednego dziecka udawać się do Rabki. Trudność tę rozwiązuje założony przez panią Głuchowską, żonę lekarza zakładowego w Rabce, pensyonat dla dzieci i panienek, zapewniający całą domową i pozadomową opiekę. Pensyonat istnieje od 8 lat. W tym roku ze względu na ciągły wzrost liczby pensyonarzy p. Głuchowska wynajęła na pensyonat najładniejszą w Rabce willę „Laura“. Szczęść Boże poczciwej pracy!

Mianowania. Kandydat notaryalny w Stryju p. Gwido Pogonowski zamianowany został notaryuszem w Stryju.

Cesarz zamianował dyrektora domen i lasów w Czerniowcach Józefa Wisłockiego przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 21 maja: „Jaś i Małgosia“ (Hänsel u. Grätel), opera w 3 aktach Humperdincha (po raz pierwszy).

W sobotę 22 maja: „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach Humperdincha (po raz drugi).

W niedzielę 23 maja: „Królowa Jadwiga“, dramat w 5 aktach Józefa Szujskiego (po raz pierwszy).

W poniedziałek „Modelka“, operetka w 3 aktach Suppego (po raz pierwszy).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków. 20 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737 6 mm	738 1 mm	737 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,6	+12°,8	+19°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NE 1	NNE 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	89%	61%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	9

Teatr lwowski w Krakowie.

„Sprzedana narzeczona“ Fryderyka Smetany.

Smetany najgłośniejsze dzieło przedstawiła wczoraj w teatrze miejskim trupa lwowska. O operze tej i jej twórcy pisaliśmy obszerniej przed tygodniem z okazyi wystawienia „Sprzedanej narzeczonej“ w teatrze letnim i stwierdziliśmy, że p. Recki w miarę swojej możności operę tę przyzwoicie wystawił i względnie dobremi siłami obsadził. Od teatru lwowskiego, jako stołecznego, mamy prawo wymagać, aby, wystawiając taką operę, uczynił zadość znacznie wyższym wymaganiom. Niestety teatr lwowski słusznemu temu żądaniu nie odpowiedział. Publiczności kazano słuchać sił początkujących i w starannym ensemblu operowym niezbyt wystarczających. Przedstawienie przeszło bez silniejszego wrażenia i opera, która w całej Europie szturmem zdobyła sobie miejsce poczestne, u nas doznała chłodnego przyjęcia. Z głównych solistów jedynie p. Bogucki, śpiewający partyę Kecala, utrzymał się na wysokości zadania, mimo, że partya ta wybitnie basowa, nie leży w charakterze jego głosu. Za mało jednak humoru posiadał jego „swat“, a jest to rola, w której nie zawadziłoby i trochę szarży. Panna Bohuss, jako Marynka, nie okazała się odpowiednią w tej roli. Trzeba tu bowiem organu głosowego o zabarwieniu nieco dramatycznem, a tego p. B. nie posiada. Jej Marynka była miłą i lubą dziewczyną, ale pieśni, które śpiewała, nie miały w licznych ustępach odpowiedniej siły i temperamentu. Duet z Jankiem w akcie trzecim, mimo że był skróconym, wypadł nieco blado. Z wczorajszego występu p. Malawskiego (Jacek) wynieśliśmy to przekonanie, że młody śpiewak powinien zerwać z operetką, a poświęcić się zupełnie karyerze operowej. Niektóre ustępy partyi odśpiewane były z należytem cieniowaniem i zupełnie poprawnie, postać Janka jednak, jako całość, wypadła bezbarwnie. Nie mamy z tego powodu do p. Malawskiego żadnej pretensyi, bo trudno występującemu dopiero kilka razy na scenie śpiewakowi — przy zrozumiałej zresztą zupełnie tremie — opracować i zupełnie opanować partyę. Ale winą jest dyrekcyi teatru, że początkującego artystę, w partyi stosunkowo ważnej, puszcza na deski teatralne i to w operze, u nas po raz pierwszy dawanej.

Pomniejsze partye wykonali pp. Kasprowiczowa i Skalska, Kiczman, Krotochwil i Jaroński. Rola Esmeraldy nie nadaje się dla p. Radwan, wolelibyśmy w niej widzieć p. Kliszewską.

Jedynie chór i orkiestra spełniły zadanie swe należycie. Prześlicznie odegrała orkiestra uwerturę pod batutą p. Jareckiego. „Straszaka“ odtańczył dzielnie w drugim akcie p. Solnicki w towarzystwie p. Żelskiej. Polka czeska w pierwszym akcie grana była w zanadto powolnem tempie. *...cz.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z dziedziny balneologii krajowej.** Dra H. Dobrzyckiego z Warszawy: „Zdrojowiska, zakłady lecznicze i stacye klimatyczne w guberniach Królestwa Polskiego i najbliższych guberniach cesarstwa, oraz prywatne zakłady lecznicze w Warszawie.“ Dzieło to, poświęcone niewygasłej pamięci profesorów Józefa Dietla i Józefa Chałubińskiego, stanowi pokaźny tom, starannie i ozdobnie wydany. Po obszernym wstępie, pióra dra Dobrzyckiego, w którym autor umieścił cenne uwagi ogólne o uzdrowiskach, zdrojowiskach i zakładach leczniczych, następuje szczegółowy opis poosobnych zdrojowisk i zakładów, zawierający to wszystko, co o tych zdrojowiskach i zakładach każdy lekarz wiedzieć powinien. Objaśnienie tekstu rysunkami nie mało przyczynia się tak do ozdoby wydania, jak i do uzupełnienia opisu. Jako praca informacyjna, książka dra Dobrzyckiego ziściła zamiar autora, a lekarzom dała do ręki rzetelny skorowidz, za który autorowi należy się zasłużona wdzięczność.

(Przegląd Lekarski).

Dział ekonomiczny.

W sprawie założenia targowicy na bydło w zachodniej części Galicyi, zwołana, z polecenia Sejmu, przez Wydział krajowy, obraduje obecnie we Lwowie.

Do udziału w obradach ankiety zaproszono pp.: Władysława Kraińskiego prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, posłów dr. Henryka Wielowiejskiego, Hermana Czecza, właść. dóbr Aleksandra Hulimkę, Regenstreifa, Henryka Karczewskiego dyrektora spółki krajowej dla podniesienia produkcyi handlu bydłem, Edwarda Heppego; dyrektora szkoły weterynaryi dr. Józefa Szpilmana; właściciela zakładu masarskiego w Krakowie Stanisława Armółowicza; redaktora *Gazety Kolejowej* w Krakowie D. Mandla; wreszcie reprezentantów izb handlowych (w Krakowie wybrany dr. Binder, we Lwowie Baczewski) i reprezentanta dyrekcyi kolejowej lwowskiej. Nadto zaproszeni zostali członkowie sekcyi komisyi rolniczej krajowej pp. Karol Czecz, Stanisław Homolacs, Tadeusz Langie, Mieczysław Onyszkiewicz, dr. Tadeusz Pilat, Stanisław Polanowski i Stanisław hr. Stadnicki. Wydział krajowy pragnąc, ażeby ankieta nietylko wyczerpała całość poruszonego przedmiotu i kwestyj ściśle z nią połączonych, ale ażeby zarazem ułatwiła przeprowadzenie szczegółowej dyskusyi i umożebniła porozumienie i dojście do końcowych wniosków, przesłał członkom ankiety ułożony kwestyonaryusz z zaproszeniem, ażeby w wygotowanym naprzód referacie odpowiedzieli na postawione pytanie, ewentualnie poruszyli kwestye, które im się jeszcze w tej sprawie nasuną.

Ankieta pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego i referenta spraw rolniczych p. Edwarda Jędrzejowicza, zebrała się wczoraj o godzinie 10 przed południem w gmachu sejmowym. Posiedzenie trwało do godziny 1 w południe i od ¼4 po południu do późnego wieczora. Dyskusya była bardzo ożywioną; jednakowoż zdania są podzielone, tak co do zasadniczej kwestyi, czy założenie targowicy w kraju, wobec smutnych doświadczeń poczynionych przez Węgry, jest wskazanem, jakoteż co do kwestyi, gdzie ewentualnie taka targowica miałaby być założoną w Krakowie, Podgórzu lub Oświęcimiu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 20-go maja. *Neue Freie Presse* podaje pogłoski ze sfer poselskich, jakoby Rada państwa miała być odroczoną do jesieni, a podczas tego zwołanym być miał Sejm czeski. Pogłoski te wynikły z powodu posiedzenia komitetu wykonawczego klubów większości parlamentarnej, na którem obecnym był hr. Badeni. Zastanawiano się na tem posiedzeniu, jakie stanowisko zająć należy wobec obstrukcyi stronnictw niemieckich. Rząd nie życzy sobie podobno wcale rozpraw adresowych w *plenum* Izby, a zgadza się tylko na złożenie cesarzowi hołdu w odpowiedzi na mowę tronową, tak, jakto w roku 1891 na wniosek posła Smolki się stało. Gdyby jednak i tego przeprowadzić się nie dało, rząd zamierza odroczyć Izbę.

Zaznaczyć także należy, że w sprawie adresowej nie ma porozumienia między większością a rządem. Większość Izby chce bowiem, aby odbyły się w Izbie rozprawy adresowe, na którychby każde ze stronnictw mogło wypowiedzieć swe zdanie w sprawie autonomii i szkoły.

Jak ukształtują się stosunki, przewidzieć nie można. Sprawa wyjaśni się w przyszłym tygodniu podczas posiedzeń Izby. Najbliższe posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

Wiedeń, 20 maja. Wczoraj o godzinie 6-tej wieczór zwołano nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, a zdziwieni radcy znaleźli na pultach formalny projekt adresu do tronu, uchwalić się mający przez Radę miejską. Burmistrz Lueger referował tę sprawę. Uchwalono wysłać do cesarza deputacyę z adresem do tronu, w którym wymieniono bieżące sprawy więcej krajowej natury, niż miejskiej, poczem powiedziano:

„Wasza c. i k. apostolska mość raczy łaskawie zarządzić, aby po zniesieniu rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw, kwestye językowe załatwiano w naszej kochanej ojczyźnie austryackiej w drodze ustawodawczej“.

W adresie tym powołano się na walki, jakich widownią jest parlament, dzięki czemu nie może on rozwinąć skutecznej działalności.

Półurzędowy *Fremden-Blatt* poświęca tej uchwale wiedeńskiej Rady miejskiej artykuł wstępny, w którym niedwuznacznie daje do zrozumienia, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne z wnioskiem swoim co do sposobu załatwiania kwestyj narodowościowych w Austryi zwrócić się powinno do parlamentu i tam starać się o pozyskanie większości dla swoich pomysłów.

Praga, 20 maja. *Narodni Listy* donoszą, że hr. Badeni oświadczył deputacyi, która zawiadomiła go o uchwale klubu młodoczeskiego, protestującej przeciw rozporządzeniom, wprowadzonym do rozporządzeń językowych, że rząd gotów jest wydać nowe instrukcye, któreby sparaliżowały te rozporządzenia wprowadcze.

Deputacya oświadczyła następnie hr. Badeniemu, że klub młodoczeski wstąpi na drogę obstrukcyi, jeżeli te instrukcye nowe rychło wydane nie zostaną.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi adresowej toczyła się w dalszym ciągu, w obecności ministra oświaty Gautscha, rozprawa ogólna nad wnioskiem większości. Goetz polemizując przeciw Kramarzowi, Heroldowi i innym mowcom większości, zwalczał ustępy projektu, odnoszące się do autonomii i szkolnictwa; następnie zwrócił się przeciwko rozporządzeniom językowym, które dla Moraw są zbyteczne.

Następnie przemawiał Ferjancicz za wnioskiem większości, Hohenburger przeciw temu wnioskowi, a wreszcie Falkenhayn oświadczył się za wnioskiem.

Wiedeń, 20 maja W Izbie panów rozpoczęły się dziś rozpraw adresowe.

P. Chlumecky oświadcza, że stronnictwo jego widzi się zmuszonem do wniesienia wotum mniejszości z powodu pogwałcenia Niemców przez wydanie rozporządzeń językowych. Mowca podnosi współdziałanie cesarza dla utrzymania europejskiego pokoju i podnosi pomyślny stosunek monarchii z Rosyą.

Przemówił następnie p. Falkenhayn *(pro)*, poczem hr. Badeni bronił rozporządzeń językowych, zwracając uwagę na rozporządzenie z roku 1880, które zostało utrzymanem. Mowca zaznacza, że Niemcy wcale nie zostali pogwałceni, istnieją tylko trudności przy wprowadzeniu tych rozporządzeń w życie.

Wiedeń, 20 maja. Prezydent ministrów hr. Badeni odjedzie dzisiaj do Budapesztu.

Namiestnik ks. Sanguszko i marszałek krajowy hr. Badeni przybyli tutaj dzisiaj.

Berlin, 20 maja. Parlament przyjął ustawę o wychodźtwie, która 1 kwietnia 1898 r. otrzyma moc obowiązującą. Ustawę o margarynie przyjęto w imiennem głosowaniu 126 głosami przeciw 101. Trzech posłów uchyliło się od głosowania.

Gerolstein, 20 maja. Jak stwierdzono urzędownie, pociąg wojskowy wykoleił się onegdaj wieczór o godzinie pół do 12-tej. Znajdujący się w pociągu rezerwiści byli przeznaczeni dla załogi w Metzu. Oprócz zabitych i rannych, o których doniósł wczorajszy telegram, poniósł śmierć jeden hamowniczy, a dwóch urzędników kolejowych jest rannych. Siedm wagonów zupełnie rozstrzaskanych. — Tor kolejowy uprzątnięto.

Monachium, 20 maja. Na stacyi Alt-Oetting wykoleiło się onegdaj wieczór kilka wagonów, przyczem poniosło śmierć trzech robotników; jeden jest ranny.

Rzym, 20 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytał prezydent telegram Ricciottiego Garibaldiego, który donosi, że dep. Fratti poległ podczas ostatnich walk pod Domokos.

Obiega pogłoska, jakoby Cipriani został ranny podczas ostatnich walk pod Domokos.

Cetynia, 20 maja. Adjutant sułtana, który przybył tutaj onegdaj, wręczył księciu własnoręczne pismo sułtana, oraz kosztowną branzoletkę, jako dar dla księżniczki Anny.

Wojna grecko-turecka.

Ateny, 20 maja. Z Lamii donoszą: Pogłoska, że wypuszczono więźniów, odbywających karę za zwykłe zbrodnie, wywołała w mieście panikę, która się jeszcze zwiększyła przez nadejście wojska w nocy.

Armia, znajdująca się w górach Othrys, została wzmocnioną przez brygadę Smoleńskiego i oddziały, które stąd wyruszyły pod dowództwem pułkownika Vassosa.

Konstantynopol, 20 maja. Zatrzymano grecki statek handlowy „Artemisyę“, płynący do Marsylii, jako zakład za handlowy okręt turecki, zabrany przez Greków.

Z powodu wykolejenia się pociągu wojskowego pod Badomą, wstrzymano narazie transport wojsk z Muradli.

Konstantynopol, 20 maja. Urzędownie donoszą, że Edhem-pasza telegraficznie zawiadomił ministra wojny o przeniesieniu głównej kwatery do Domokos, gdzie zdobył 3 działa górskie, 2 działa 12-centymetrowe, oraz znaczne zapasy amunicyi.

Konstantynopol, 20 maja. Z powodu niespodziewanie wielkiej ilości rannych w czasie ostatnich walk w Epirze, panuje wielki brak lekarzy. Także transport rannych napotyka na znaczne trudności.

Zawieszenie broni.

Ateny, 20 maja. Prezydent ministrów Ralli, doniósł następcy tronu telegraficznie, iż zgodzono się na warunki zawieszenia broni w Epirze na podstawie zajęcia pozycyj, jak przed wojną, i dodał równocześnie, że następca tronu ma zakomunikować warunki komendantowi tureckiemu i oświadczyć, iż zaprzestaje kroków nieprzyjacielskich, a odpowiedzialność za ewentualne naruszenie zawieszenia broni składa na niego.

Pułkownik Smoleński przybył o północy do Lamii, przyjmowany z entuzyazmem. Jego przybycie wywarło wpływ uspakajający na ludność.

Deputacya grecka spotkała się z Seifullahem paszą, który oświadczył, iż projekt zawarcia zawieszenia broni zakomunikuje Edhemowi paszy; ze swej strony zgadza się on na razie na zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich na przeciąg 24 godzin, dopóki nie nadejdą instrukcye.

Główne siły armii greckiej zajmują wąwóz Furka, podczas gdy następca tronu znajduje się w Taraca, w pobliżu Lamii.

Konstantynopol, 20 maja. Ministerya, władze samoistne i komendy wojskowe, otrzymały rozkaz wielkiego wezyra, polecający wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich dla uniknięcia dalszego krwi rozlewu. Nie należy jednak brać warunków zawieszenia broni za warunki właściwego pokoju. Komendanci obu armij tureckich w Tessalii i Epirze, mają po ostatecznem zawarciu zawieszenia broni bacznie zwracać uwagę, aby nie przyszło do kroków nieprzyjacielskich, jednakże wojska utrzymane być winny w pogotowiu bojowem.

Londyn, 20 maja. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola: Porta, utrzymując w sile podane warunki pokoju, które uważa za niezaprzeczenie słuszne, gotowa jest przystąpić do rokowań o ile chodzi o kontrybucyę wojenną i odstąpienie Tessalii; obstaje jednakże za zniesieniem kapitulacyi.

Londyn, 20 maja. *Times* donosi z Konstantynopola, że sułtan otrzymał nowy telegram od cara, z podziękowaniem za zawieszenie kroków nieprzyjacielskich.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 maja 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	et.
Zjednoczony dług w papierach	101	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	90
Austryacka renta złota	123	05
4% austryacka renta (marcowa)	100	90
4% węgierska renta złota	122	40
4% węgierska renta koron.	99	90
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	363	60
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 20-go maja. Ruble 127·—. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·38. Pszenica na wiosnę 7·60. Owies na wiosnę 5·68.

Wiedeń, 20-go maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; losy z 1854 na 250 złr. 155·50; losy z 1860 na 500 złr. 146·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 407·—; Landerbank na 200 złr. 241·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 957.

Berlin, 19-go maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 228·— mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·70 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Dr. Garbusiński
ordynuje od 6 czerwca 946 1 5
w Krynicy, willa „Trzech róż“

Dr. Józef Surzycki
przeprowadził się
na ulicę Franciszkańską, L. I, I piętro,
obok pałacu biskupiego, 947 1 5
i ordynuje od godz. 3—4 po południu.

Proszę wszędzie i zawsze żądać TUTEK (Gilz) z fabryki „POLONIA“ Rudolfa Herliczki w Krakowie, gdyż dotychczas za rzeczywiście najlepsze uznane zostały.
Nowy cennik tychże tutek opuścił właśnie prasę i jest wraz z próbkami darmo do nabycia. 21

Rządca praktycznie i teoret. wykształcony poszukuje posady od 1 lipca b. r. Przyjąłby także miejsce rachmistrza lub kontrolora. **Ś. H. poste rest. Krzeszowice.** 949 1 25

Potrzebna jest zaraz do prywatnego domu uzdolniona **panna do szycia** sukien, bielizny i wszelkiej reperacyi. Adres: Podwale L. 1, III. piętro na lewo. Godz. między 1 i 3 po południu.

W Zakopanem

ul. Hałubińskiego, **wille „Beringerówka“ i „Zofia“,** z komfortem urządzone, z wszelkiem naczyniem gospodarskiem, na lato **do najęcia.** — Oddzielne pokoje z pościelą. Dzwonki elektryczne.—Wiadomość: **Helena Langerowa, willa „Zofia“ w Zakopanem.** 936 1 3

Zdrową, węgierską

kukurydzę

w całych wagonach — poleca opłatnie do każdej stacyi kolejowej 940 1 2

E. Kraus, Biała.

Zakopane,

Willa Gerlach, Krupówki 11, naprzeciw dworca tatrzańskiego.

Mieszkania familijne i oddzielne pokoje — same lub z utrzymaniem — na sezon letni i zimowy **do wynajęcia.**

Wiadomość na miejscu — listownie pod adresem: **Bogdaniowa, Zakopane.** 948 1 11

L. 158. 945 1 6

Obwieszczenie.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence, mającej na celu przygotowanie młodych ludzi do zawodu oficyalistów rolnych — będzie wolnych od 1 lipca b r. **ośmnaście miejsc funduszowych.**

Warunki przyjęcia:

1) ukończony 16 rok życia;
2) ukończenie szkoły ludowej lub odpowiednie przygotowanie.
3) Podanie należy wnieść do Dyrekcyi szkoły **do 15go czerwca b. r.** wraz z dokumentami: a) metryką, b) świadectwem szkolnem, c) świadectwem moralności, jeżeli kandydat od pół roku opuścił jakibądź zakład naukowy, d) świadectwem zdrowia i e) świadectwem ubóstwa. To ostatnie świadectwo należy dołączyć tylko wtedy, jeżeli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju.

Dyrekcya krajow. niż. szkoły rolniczej w Horodence, dnia 13 maja 1897.

Dom 2-piętrowy

z **balkonem i ogrodem**, wolny od podatku, w najzdrowszej części miasta położony, **do sprzedania.** — Wiadomość u właściciela przy ulicy Topolowej, L. 34. 861 6 6

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25,

poleca wielki zapas

Nowości w wełnie i bawełnie. Płótna, stołową **Bieliznę, Chustki, Pledy, Kołdry, Bieliznę** męską, **Krawaty, Portyery, Firanki, Dywany, Kocyki, Pończochy, Skarpetki** itd. itd., oraz świeżo zaprowadzoną 834 11 0

Bieliznę damską

w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie.

Kamienica dwupiętrowa, blachą żelazną kryta, mająca na parterze wiele sklepów, restauracyę, piwiarnię itd., przy narożniku dwóch pierwszorzędnych ulic na Kazimierzu położona, z dochodem kilku tysięcy złr. w. a. rocznie, **jest do nabycia** — gotówka potrzebna 30.000 złr. w. a. Bliższa wiadomość w kancelaryi **adwokata Dra Weigla** (Nowa poczta). — Pośrednictwo wszelkie jest wyłączone. 903 2 4

Jedw. suknie batystowe

złr. **8.65** do **42.75** materya na całą suknię — Tussors i Shantungs jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **14 złr. 65 ct.** za metr— gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od **65 ct.—14.65**	**Balowe materye jedwab.**	od **45 ct.—14.65**
Batyst. suknie jedwab.	od **złr. 8.65—42.75**	**Grenadyny jedwabne**	„ **80** „ — **7.65**
Fulary jedwabne druk.	od **60 ct.— 3.35**	**Bengaliny jedwabne**	od **złr. 1.20—6.30**

za metr. 173 4 7

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp. itp. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Najlepsze **pożywienie dla dzieci!** **F. Giacomell'ego** pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** — Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.
Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 169 46 52

Zarząd dóbr Zbyszyce,

poczta **Tęgoborze,** stacya kolei **Nowy Sącz,** poszukuje zdolnego **ekonoma,** kawalera, z ukończoną szkołą rolniczą, tudzież **pisarza** ekonomicznego. Posady do objęcia od 1go lipca b. r. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi i odpisy świadectw nie będą zwrócone. 919 3 5

Szparagi

ogrodowe, najprzedniejsze, wysyłam w każdej ilości, po **50 ct. za kilo.** 873 7 10

Olearczyk, Żółkiew.

WINA 1894 własnej uprawy

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct, czerwonego po 26 centów.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 458 25 30

LIEBIG'A COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć *J. v. Liebig* pismem błękitnem.

Liebig'a Company pepton mięsny

środek dyetetyczny pożywny i wzmacniający pierwszego rzędu **dla cierpiących na żołądek,** wyrabia się według metody prof. Dra. Kemmericha pod ciągłą kontrolą panów **prof. Dra. M. Pettenkofera** i **prof. Dra. Karola Voita** w Monachium.

Pepton mięsny dostać można w dawkach po 100 i 200 gramów.

Skład główny Kompanii Liebiga na Austryą i Węgry: **C. BERCK, WIEDEŃ,** I. Wollzeile 9.

Dostać można we wszystkich większych handlach towarów korzennych, takoż i drogeryi, jakoteż w aptekach. 820 5 12

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 20 52

Fr. Lissak



krawiec wojskowy i cywilny w Krakowie ul. św. Anny, 5, I piętro, poleca 587 21 30

Pracownię sukien męskich

a zwłaszcza **wszelkiego rodzaju uniformów dla PP. Oficerów, Urzędników, Jednorocznych i Studentów** wykonując wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali z największą akuratnością i smakiem z materyi angielskich i krajowych.

Potrzeby uniformowe na składzie

Ceny umiarkowane.

Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.

IWONICZ

Stacya kolejow., pocztowa i telegraf.: Iwonicz.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny,

położony na stoku Karpat 410 mtr. n. p. m., poleca swoje **szczawy słono- i żelazisto-jodowe,** kąpiele jodowe, borowinowe, igliwiowe, hydropatyczne, inhalacye.

Na sezon 1897 przybywa jeden dom mieszkalny, urządzony podług najnowszych wymogów, oraz kilka gabinetów hydropatycznych.

Cały Zakład oświetlony elektrycznie.

Ceny mieszkań do dnia 20 czerwca i od dnia 20 sierpnia znacznie niższe.

Zgłoszenia przyjmuje i broszury ze szczegółowym opisem przesyła bezpłatnie

Dyrekcya Zakładu zdr. kąp. w Iwoniczu.

Wody i przetwory zdrojowe iwonickie są do nabycia w składach wód i aptekach. 938 1 8

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi“. 80 25 ...

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

CZEKOLADA KAKAO

JORDAN & TIMAEUS

c. i k. nadwornych dostawców w Wiedniu, Pradze, Bodenbach, Budapeszcie

PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE **KAKAO** 148 21 0

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek, L. 7,

polecają **po cenach nadzwyczaj niskich**

Podszewki

lewantyna, satyna, cloth, croise, kamlot, orlean, włosianka, kauczuk, cloche, Eisengarn, muszlin i organtyn. 820 4 8

Wstążki jedwabne.

Perkale i szyrtyngi.

z pierwszorzędnej fabryki Schrolla.

Koronki jedwabne, niciane i tiulowe.

ZAWIADOMIENIE.

W Sali Hotelu Saskiego

we środę 19, we czwartek 20, w piątek 21, w sobotę 22 i w niedzielę 23 maja o godzinie 3½ po południu i 7½ wieczorem będą się odbywać

Przedstawienia Męki Pańskiej

przez towarzystwo oberamergowskie pod kierunkiem

Leopolda Peterki jun., przedstawiającego Chrystusa Pana.

Przedstawienia dzieła odkupienia wiernie podług przedstawień oberamergowskich mimicznie i plastycznie przez żywe obrazy z osób w oryginalnych kostyumach podług Rubensa, od ostatniej wieczerzy Pańskiej począwszy aż do pełnego chwały Zmartwychwstania.

Rozpoczyna: **Uroczysty wjazd do Jerozolimy.** 930 2 2

Ceny miejsc: Krzesła rząd 1 do 4: złr. 1·50, krzesła rząd 5 do 10: 1 złr., reszta krzeseł po 70 ct., miejsce stojące 50 ct., krzesła na galeryi 40 ct., stojące na galeryi 25 ct. Dla studentów i wojskowych niżej feldwebla: parter 30 ct., galerya 20 ct. Dzieci płacą na przedstawienia popołudniowe połowę. — Bliższe szczegóły w afiszach.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1603 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.58 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.